Cena numeru mk. 8. Na G. Śląsku fen. 50.
Nr. 131. Środa 3 Sierpnia 1921 r. Rok XII.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie

mk. 150.

Z przesyłką pocztowa mk. 175 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie, w Szopienicach i na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84 Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

O ratunek i pomoc dla Zagłębia.

Sosnowiec, 3. sierpnia.

Sytuacja naszego zakątka staje się z dnia na dzień krytyczniejsza pod względem aprowizacji. Nie dla tego bynajmniej, że wprowadzono wolny handel, ale z łaski rozporządzeń rządu. który chce ratować sytuację na G. Śląsku tuczeniem tuzina paskarzy, pozwalając im wywozić na G. Śląsk świnie i bydło, kupowane u nas za psie pieniądze i sprzedawane na G. Śląsku, a może i w Berlinie, na wagę złota.

Rezultat masowego wywozu za granicę jest ten, że w całym Zagłębiu wogóle, a w Sosnowcu w szczególności nie można kupić ani funta słoniny, o mięso z każdym dniem trudniej, a masła i jaj brak kompletny!

Jeżeli zważymy, że w naszym zakątku, o glebie piaszczystej i wogóle nieurodzajnej, ziemniaków ani kapusty prawie nie mamy, gdyż złote słonko wszystko spaliło i że za funt kapusty płacimy 20 mk., a za ziemniaki 10 mk., to zapewne nikt się nie przerazi, jeżeli sytuację naszą nazwiemy wprost rozpaczliwą!

„Rzeczpospolita" w numerze wczorajszym wzywa do czynnej pomocy materjalnej sowdepji, twierdząc, że nie tylko serce, lecz i rozum polityczny wymaga tego od nas.

A namby się zdawało, że właśnie i serce i rozum nakazywałyby przyjść z pomocą Zagłębiu, które dzięki niesłychanym zarządzeniom i rozporządzeniom władz znajduje się w sytuacji krytycznej, w jakiej jeszcze nigdy nie było.

Wszyscy handlarze bydła i nierogacizny zajęci są dostarczaniem towaru tylko dla G. Śląska, nas i nasze marki polskie mając w pogardzie, a ogładzanie naszego zakątka dokonywa się przy czynnej pomocy czerwonego krzyża (nie oddziału naszego broń Boże!)

Czy instytucja ta ma istotnie za zadanie ogładzanie Zagłębia i czym się kieruje, wydając paskarzom śląskim pozwolenia na zakup bydła i trzody? Czy wreszcie ma jakiekolwiek dane o dalszym losie świń i bydła, wywożonych od nas codziennie masowo od świtu do nocy?

Takiej gospodarki nie rozumiemy, a ludność Zagłębia wprost pojąć nie może, co ma czerwony krzyż wspólnego z paskarzami świńskimi.

Wszystkie wezwania i wołania nasze o pomoc i o zaprzestanie tej polityki kaptowania paskarzy śląskich pozostają bez echa. Ostrzegamy więc rząd, by głosu naszego nie lekceważył, gdyż jest on tylko

słabym echem powszechnego rozgoryczenia i oburzenia mas, które oglądane były systematycznie przez ministerjum aprowizacji, a dziś przy pośrednictwie czerwonego krzyża i za namową polityków z pod ciemnej gwiazdy przez paskarzy.

Ludności śląskiej, zwłaszcza nadgranicznej, należy bezwzględnie pozwolić zaopatrywać się w tłuszcze i mięso u nas, Ale wywóz masowy przez paskarzy należy wstrzymać natychmiast, jeśli rząd nie chce, by ludność sama zrobiła to, jak to już kilkakrotnie chciała zrobić.

A tym paskarzom rodzimym, co dorobiwszy się na nas, dziś pomimo posiadanych miljonów, , uganiają się za dalszymi miljonami, lekceważąc potrzeby rodzimego miasta, zwracamy uwagę na groźne „Mane, tekel, fares", wypisane palcem przeznaczenia na ich przyszłości.

(r.).

Kronika polityczna.

Z Marjampola donoszą: Prześladowania ludności polskiej w Suwalskiem trwają w dalszym ciągu i przybierają coraz większe rozmiary. Zamieszkałym na Litwie mniej niż lat 16 polakom władze litewskie odmawiają wydania paszportów i nie pozwalają oddalać się z miejsca zamieszkania. Ostatnio polacy ci zostali pozbawieni prawa brania udziału w wyborach gminnych.

W najbliższym czasie litwini mają wysiedlić 30 rodzin polskich ze wsi Piotrowicze.

Praski korespondent „Kreuzzeitung" twierdzi, że wbrew złożonym w parlamencie czeskim deklaracjom urzędowym układ zaczepno - odporny między Francją a Czecho - Słowacją został zawarty. Plany mobilizacyjne przeciw Niemcom — jak twierdzi korespondent — są już wypracowane. Cały Śląsk austrjacki obsadzony jest przez wojsko czeskie, którym dowodzi komendant francuski z siedzibą w Widnawie. Francuski sztab jeneralny znajduje się w Ołomuńcu.

Korespondent donosi, że poseł niemiecki partji narodowej Dohrau wniesie do sejmu czeskiego interpelację w tej sprawie.

Ludność wsi Maszajewo buzułkskiego powiatu Samarskiej gubernji wobec zupełnego braku chleba i wogóle aprowizacji postanowiła, iż cała wieś powinna popełnić samobójstwo. Kobiety i dzieci o opinję nie pytano. Wybrano kilku najsilniejszych chłopów, którzy zamknęli każdą rodzinę w jej własnej chałupie i zawalili wejście materjałem lekko-palnym. Kiedy wszyscy zostali zamknięci, wybrani podpalili w kilku miejscach odrazu wieś i rzucili się sami w płomienie. Zginęło 140 ludzi.

Sprawy G. Śląska.

Komisarjat niemiecki fabryką fałszywych papierów.

Katowice, 2 sierpnia.

(Telegr. wł.).

Gen. francuski de Brantes rozwiązał niemiecki komisarjat plebiscytowy w Gliwicach. Burmistrz miasta Gliwic otrzymał od generała de Brantes pismo następującej treści: Wobec tego, że plebiscyt już od 4 miesięcy minął, a poszukiwania w biurach niemieckiego komisarjatu plebiscytowego w Gliwicach wykazały, że komisarjat był tylko urzędem do fabrykacji fałszowanych dokumentów jestem więc tego zdania, że dalsze istnienie tego urzędu jest zbyteczne i rozporządzam zamknięcie niemieckiego komisarjatu. Pan zechce poczynić kroki, celem wykonania mego rozkazu do dnia 1 sierpnia.

Posiedzenie rady 8 sierpnia.

Paryż, 2 sierpnia.

(Telegr. spec. „Iskry".)

Briand zaprosił urzędowo Lloyda Georgea i premjera włoskiego na zebranie rady najwyższej na 8 b. m.

Obrady dotyczyć będą tylko G. Śląska, ale możliwe jest omówienie również sprawy sankcji.

Komisja rzeczoznawców odbywa posiedzenia w dalszym ciągu. Stanowisko rzeczoznawców angielskich odrębne; włosi milczą.

Zdaje się, że projektowana jest linja Sforzy, ale bez Królewskiej Huty, nie należy się jednak tym przejmować, gdyż decyzja ostateczna należy do rady najwyższej.

TABOR KOLEJOWY dla Polski.

Warszawa, 27 lipca.

Tak zwana komisja repartycyjna Tanaki w Berlinie, biorąc za podstawę długość linji kolejowych, jakie odeszły do Polski w terytorjach odstąpionych przez Niemcy, a mianowicie 6300 klm., przyznała Polsce prawo do 11 proc. taboru kolejowego niemieckiego.

Liczby co do tego taboru są już ustalone i wynoszą około 2 tys. parowozów, 1725 wagonów osobowych różnego typu, 250 wagonów bagażowych i 49,725 wagonów towarowych.

Znaczna większość lokomotyw jest już w Polsce, obecnie przez specjalną komisję odbierane są ostatnie 515 lokomotyw, przytym tygodniowo odbiera wspomniana komisja po 70 lokomotyw. Szybkie załatwienie tej sprawy umożliwiło rządowi polskiemu unieważnienie zamówienia na lokomotywy, danego Niemcom, a mianowicie z zamówionych w swoim czasie 145 lokomotyw odebrano tylko 55, zaś co do 90 zamówienie cofnięto.

Odbiór wagonów osobowych rozpoczął się 16 b. m. i powinien być zakończony 15 września. Pierwsza partja wynosi 400 wagonów pg. klucza, 14 pociągów pospiesznych pulmanowskich (wagony pulmanowskie, przejścia harmonijkowe), 12 pociągów pospiesznych (nowego typu), 18 pociągów osobowych zwykłych.

Odbiór wagonów towarowych nastąpi bezpośrednio potym.

Należy podkreślić, że na tych samych zasadach, co podział taboru, dokonano również podziału materjałów zapasowych i reparacyjnych warsztatowych, jako to złożeń kołowych, osi itp. Ogromne ilości tych materjałów, jakie obejmuje ustalony procent (11 pr.), odejdą jednocześnie do Polski.

Poza powyższym przyznano Polsce prawo używania 8,500 wagonów niemieckich, jakie niemcy są zmuszeni dostarczać pod węgiel górnośląski, odchodzący do Polski, oraz 5000 wagonów, które Niemcy muszą dawać z tytułu transportów, załatwiatnych przez koleje polskie, przez korytarz polski do Prus Wschodnich.

Co do restytucji taboru kolejowego na podstawie art. 237 traktatu wersalskiego, dotyczącej zwrotu taboru, zabranego przez niemców z terytorjum Polski podczas okupacji, to z tytułu tego należy się Polsce około 70 lokomotyw i około 4000 wagonów. Zwrot tego taboru nastąpi w najbliższych miesiącach (sierpniu, wrześniu), przytym wagony mniej uszkodzone niemcy są obowiązani reparować, za wagony zaś, które się okażą nie do użytku, dadzą w pewnym stosunku procentowym wagony nowe.

DRZAZGI.

Centrala cierpliwości.

O piękne, nieczułe, o nerwach jak postronki Tecie, Klocie, Helusie i Manie!

Drzazga ta nie jest broń bożel krytycznym synapizmem lub zdradliwym sztyletem umaczanym w zjadliwej ironji. Nie — jestem zbyt rozsądnym (muszę nim być!) gdyż z wami — morderczynie nasze — żyć w zgodzie należy. Czyż więc nie widzicie urocze telefonistki, że drzazga ta jest hymnem na waszą cześć (40 stopni w cieniu; nic dziwnego, że oszalałem!) plastrem miodu, bukietem żywego kwiecia!!!

Zabieram więc głos jedynie w waszej obronie (po 4 marki od wiersza) przed męską brutalnością sosnowiczan. Otóż zasadniczo abonenci telefoniczni dzielą się u nas na dwie kategorje: wiecznie niezadowolonych, (wszelkiego rodzaju urzędy, instytucje, armja, ogół, nie pojedyńcze, przystojne jednostki... poszczególne ofiary i t. d.) i zadowolonych, do których należy dwuch ludzi: jeden głuchoniemy i drugi dziedzicznie obciążony idjota. (zdaje się, że umarł.)

Niezadowoleni (gdzież ich niema! nieprawdaż panno Geniu?) nie mają wogóle zielonego pojęcia o istocie służby telefonicznej. A więc (panie pozwolą?) oświecimy ich w tym względzie.

Czy telefon służy tylko do mówienia? do prędkiego mówienia? Absurd. Aparat i telefonistka spełniają w pierwszym rzędzie rolę oświatowo-wychowawczą i przyczyniają się do fizycznego rozwoju abonentów. Kręcąc przez kilka czy kilkanaście minut korbką wyrabia się muszkuły w palcach i mięśniach. Mówiąc podniesionym głosem (do lampy...) dłuższy czas, rozszerza się klatka piersiowa, a struny głosowe pełnieją. Pokazywanie języka, grymasy, łypanie oczami wyrabiają giestykulację i mimikę, tak wielce przez starożytnych greków cenione! Jeśli się dzwoni bezskutecznie przez godzinę do Będzina czy Dąbrowy, czyż nie lepiej isć tamże pieszo i załatwić interes? A więc telefon rozwijać może również tak zaniedbany u nas sport pieszy, a podróże jak wiadomo, kształcą człowieka.

Telefonistki uczą nas flegmy. Spiesz się pomału! mówi angielski przysłowie. A przecież anglicy tak jak telefonistki, są naszymi sprzymierzeńcami. Następnie, nie każdy z nas może sobie kupić Milforda: „Przeciw śmierci", jak również nie

---

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

115.

Było to w sobotę. Termin przesyłki drogą żelazną oznaczony został na poniedziałek. Przybywszy do fabryki, Garaud znalazł Lucjana na stanowisku, doglądającego robotników. Powitał go życzliwie, podając mu rękę. Labroue, spodziewając się oziębłego przyjęcia po ostatniej rozmowie. został tem nieco zmieszany.

— Wykończasz pan roboty do Bellegarde? — zapytał przemysłowiec.

— Tak, panie.

— Jak dużo jeszcze brakuje do ostatecznego uzupełnienia.

— Bardzo mało. Za godzinę zaczniemy pakować.

— Skrzynie przygotowane?

— Pójdę zobaczyć do warsztatów.

— Trzeba, ażeby jutro o pierwszej godzinie transport znajdował się na stacji drogi żelaznej.

— Będzie tak nieodmiennie.

— Uprzedziłeś pan dwóch mechaników i nadzorcę, że mają jechać dla ustawienia maszyn?

— „Wyjadą w poniedziałek zrana.

— Jednocześnie z nimi wyślesz pan pośpiesznym pociągiem części potrzebujące dokonania robót murarskich aby przybyły na miejsce przed nadejsciem pociągu.

— Wszystko już przewidziałem i wydałem ku temu stosowne polecenia.

— Niechaj przywiozą z Bellegard plany nowej konstrukcji, mam bowiem myśl pewną,.. przydatnem mi to być może.. pańska obecność tam, panie Labroue — dodał — byłaby dla mnie wielce pożyteczną.

— Jeżeli pan sobie życzysz, mogę jechać — rzekł Lucjan.

— Radbym... Chodzi tu o utrzymanie stosunków z domem, z którym będziemy prowadzili interesa na olbrzymie sumy pieniężne. Przyzwoiciej więc byłoby, ażebyś mnie pan tam niejako reprezentował. Jakże pan uważasz, panie Labroue?

— Zdanie pańskie jest mojem zdaniem — rzekł Lucjan. Kiedyż mam wyjechać?

— W poniedziałek, razem z mechanikiem, nadzorcą i robotnikami.

— Dobrze,

— Dziś po południu dam panu ostateczne rozporządzenia. Czuwaj pan, ażeby transport dziś został przygotowanym, a jutro równo ze dniem odszedł na drogę żelazną.

— Będę tu, panie, nocował dla nadzoru i sam odprowadzę pakunek.

— Dziękuję. Na koszta podróży i utrzymanie otrzymasz pan odemnie pięć tysięcy franków.

— Ależ to za wiele!

— Ja tak chcę! — wyrzekł stanowczo Garaud. — Dla zastąpienia siebie przez ten czas w fabryce, wybierz pan dwóch najzdolniejszych nadzorców.

— Gilbert jest bardzo zdolnym, jego więc obiorę.

— Dobrze. Chciej mi donosić codziennie, co się dzieje w Bellegarde, ażebym wiedział, jak postępuje robota Wiele mi na tem zależy...

— Nie zaniedbam tego uczynić

Po tych słowach rozeszli się oba. Harmant wszedł do swego gabinetu. Lucjan udał się do warsztatów.

— Dochodzę wreszcie do celu — rzekł przemysłowiec, ujrzawszy się samym. Nieobecność Lucjana potrwa co najmniej dwa tygodnie, a jeśli będzie potrzeba, przedłużyć ją potrafię. Przez ten czas Marja dręczyć mnie przestanie, zyskam czas na dowiedzenie się o wszystkiem. Jakaż to kobieta opanowała Lucjana, jakiej on intrygantce przyrzekł małżeństwo? Ot. co chciałbym wiedzieć! Jak jednak tego dokonać — nie wiem obecnie... Przysięgam wszelako, że wiedzieć będę! Biada tej. która staje jako rywalka naprzeciw mej córki! Skruszę ją zgładzę!. Zgładzić — szepnął po któtkiem milczeniu — znów zbrodnia, jak przed laty dwudziestu/... Tak, lecz jeżeli ta zbrodnia ma ocalić me dziecię, nie zawacham się prze nią! Zresztą mogę działać. nie kompromitując się wcale... Jestem dosyć bogatym, aby zapłacić za zniknięcie kobiety. Paryż jest zapełniony ludźmi o giętkiem sumieniu, którzy za garść złota, gotowi są do wszystkiego. Udam się do jednego z tych właśnie...

Tu przemierzając wielkiemi krokami gabinet, zatrzymał się nagle.

— Lecz wspólnik — wyszeptał — byłoby to znów poddać się w zależność tego człowieka, jak to ma miejsce z Owidjuszem Soliveau.

Wymówiwszy to imię. drgnął nagle.

— Owidjusz Soliveau — powtórzył — dlaczegóżbym nie miał się zgłosić do niego? Jego obowiązkiem jest wyświadczyć mi przysługę. a chęc zarobienia pieniędzy, uczyni go zdolnym do wszystkiego! Tak, Soliveau jest narzędziem, jakiego mi potrzeba... Przedewszystkiem jednak chcę poznać tę dziewczynę. którą Lucjan poprzysiągł zaślubić. Gdy jej nie będzie na świecie, z radością przyjmie on rękę Marji i moje miljony!

XVIII.

Po chwili milczenia Garaud mówił dalej:

— Lucjan odjezdża... Zle zrobiłem, wysyłając go w drogę tak rychło, a uczyniłem to z obawy, aby nie śpotkał się z Marją i kłamstwo na jaw nie wyszło. Jego nieobecność znagli do przyśpieszenia poszukiwań kobiety którą kocha, a której pozbyć się trzeba... Może byłoby lepiej opóźnić jego wyjazd?.

(c. d. n.)

wielu z nas ma pojęcie o księgach indyjskich Jogi, traktujących o cierpliwości, rezygnacji, miłosierdziu i pięknie życia. Otóż kapłanki molocha telefonicznego uczą nas tych cnót zgoła bezinteresownie!

Sęp.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

3 środa

Dziś Zn. św. Szczep.
Jutro Dominika
Wsch. słońca 4 m 30
Zach. „ 7 m. 40

Przyjazd władz. Korespondent „Iskry" telefonuje nam, że wczoraj wyjechał do Zagłębia minister pracy Darowski, inspektor pracy Klott i referent ministerjum Adamczyk. Przyjazd ministra jest związany z sytuacją w fabrykach i hutach żelaznych, które nie pracują, nie mogąc wytrzymać konkurencji z zagranicą wobec nieprodukcyjności pracy robotników.

Do Zagłębia przyjechał również wojewoda kielecki, p. Pękosławski w sprawach służbowych, a głównie w celu dowiedzenia się o istocie wybuchów, jakie miały miejsce na niektórych kopalniach Zagłębia.

Osobiste. Prezydent miasta, T. Niernsée, w dniu 1 bm. wyjechał na urlop miesięczny. Zastępstwo prezydenta objął wice-prezydent, F. Siłuszek, a wice-prezydenta zastępuje ławnik, p. Całuń.

Z sądownictwa. W tych dniach p. W. Konopka, dotychczasowy komornik sądowy, poddawał się egzaminowi na wakujące stanowisko sędziego hypotecznego w Będzinie. P. Konopka za czasów rosyjskich przez dziesiątki lat, do ostatnich chwil wkroczenia wojsk niemieckich, zarządzał hypoteką powiatową i z racji tej pozostawił po sobie ogólne dobre wspomnienie.

Ze sportu. Sosnowieckie Towarzystwo cyklistów w dniu 31 lipca r. b. wysłało swych członków na wyścigi szosowe do Krakowa. Czynny udział brali: p. Janusz Fliski (prezes), p. Józef Urbański (kapitan I) i p. Józef Szkutnik.

Wszyscy trzej zostali nagrodzeni.

Pielgrzymka do Częstochowy. Wczoraj wyjechała przez Sosnowiec do Częstochowy liczna kompanja pątników z Szopienic.

Kilkutysięczną barwną rzeszę z chorągwiami na czele z orkiestrą prowadzili dwaj kapłani ze Sląska.

Ciężkie czasy „Kamili". „Kamila" ma kilku wspólników, którzy pokłócili się z sobą; nie o jej „wdzięki", lecz „dźwięki", ponieważ „Kamila" nasza nie jest kobietą, lecz odkrywką węgla pod Ciągowicami.

Największy akcjonarjusz tej kopalni, p. Józef Jaworski, chciał odsunąć od złotodajnej „Kamili" dwuch mniejszych wspólników: Jana Zawadzkiego, koncesjonarjusza i właściciela powierzchni, oraz jego przybranego dyrektora i wspólnika Józefa Morkisa, zażądał więc likwidacji spółki i oddania kopalni w sekwestr upatrzonemu dyrektorowi, inż. Szymańskiemu.

Sprawa ta znalazła się w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Pan Zawadzki bronił się zawzięcie przez dwuch swoich obrońców. Na rozprawie, na zasadzie ksiąg handlowych, wbrew twierdzeniu powoda Jaworskiego, jakoby „Kamila" przechodziła „ciężkie czasy", wykazał, że jest całkiem przeciwnie, ponieważ „Kamila" dała czystego zysku w styczniu r. b. 617.500 mk., w lutym 813.500 mk., w marcu zaś i kwietniu około miljona marek. Wobec tego, sąd uznał pretensje p. Jaworskiego za nieuzasadnione i żądanie sekwestru „Kamili" odrzucił. Na decyzję sądu wniesiona została skarga incydentalna przez p. Jaworskiego do sądu w Warszawie. Obecnie, jak wiemy, „Kamila" strajkuje.

Aresztowanie. W związku z eksplozjami materjałów wybuchowych, a właściwie tylko miedzianomitu, jakie miały miejsce na kopalniach Zagłębia, wczoraj aresztowany został Herman Lasag, z Sosnowca, który pracował w fabryce przy mieszaniu części składowych miedzianomitu i na którym ciąży podejrzenie, iż w skutek wymówienia mu posady przygotował niewłaściwą mieszaninę, co mogło być przyczyną wybuchów.

Jak zeznają świadkowie, Lasag po wymówieniu mu miejsca w fabryce, odgrażał się i mówił, że się zemści i że prócz niego i inni wylecą z posad.

W sprawę tę wmieszanych jest kilka osób i prawdopodobnie nastąpią dalsze aresztowania.

Bluźnierca. Zamieszkały w Zagórzu robotnik kopalni „Staszyc" Stanisław Uracz został aresztowany za bluźnierstwo przeciw Matce Boskiej podczas dysputy pomiędzy towarzyszami. Sprawę skierowano na drogę sądową

Jak sobie na drożyznę poradził? Pracownik firmy handlowej „Andryszewski i S-ka" w Sosnowcu Józef Cudak otrzymywał 5 tys. marek miesięcznie. Rzecz prosta za tę pensję nie mógł się utrzymać. Poradził sobie w ten sposób, że naładował na furmankę 3 beczki smoły, wartości 160 tys. mk. i zawiózł do siebie przy ul. Tabelowej na Dębowej Górze, aby smołę spieniężyć.

Kradzież w porę zauważono i smołę odebrano a 19-letni Cudak zdążył umknąć.

Amatorzy maszyn. W fabryce firmy „Krawczyk i S ka" w Zawierciu skradziono maszynę do pisania, wartości 20 tys. mk. za kradzież tę został aresztowany Stanisław M., mieszkaniec Zawierca.

— Stanisławie Gajdzikowej w Dąbrowie skradziono maszynę do szycia, wartości 20 tys. mk. Poszkodowanej wskutek tego odjęto możność egzystencji.

Sledztwo w toku.

Niepoprawny synalek. 12-letni Wacław syn Franciszka P., zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Topolowej jest niepoprawny. Dostaje często na pokładankę, lecz to nic nie pomaga. Uciekł ze szkoły i wałęsa się z łobuzami. Najpierw skradł ojcu 700 mk., koledze 150 mk., awanturuje się, tłucze szyby w oknach i t. d.

Ojciec jest robotnikiem, wychodzi do pracy o godz 6 rano i pozostawia malca bez opieki, ponieważ matka nie żyje. Nie mogąc dać sobie rady z urwisem, ojciec zrezygnował z wychowania i oddaje malca do domu poprawczego i w tym celu wystąpił do władzy sądowej.

Pożary. Ubiegłej nocy wybuchł w Dąbrowie przy ulicy Sławkowskiej z niewiadomej przyczyny pożar domu, a właściwie rudery, mieszczącej kuźnię.

Przybyłe bardzo szybko straże ogniowe pożar ugasiły.

Straty nieznaczne.

Wczoraj zaś po południu zapalił się las pomiędzy Zagórzem a Kazimierzem na przestrzeni jednego kilometra kw.

Przybyłe straże ogniowe po kilkugodzinnej bardzo ciężkiej pracy zdołały pożar zlokalizować i ugasić.

Śmierć pod kołami pociągu. W ub. poniedziałek o godz 5 po południu, na stacji Ząbkowice wpadł pod koła pociągu towarowego żołnierz Symcha Piła z Zawiercia, l. 26.

Z pod kół pociągu wyciągnięto tylko miazgę z ciała.

Zwłoki przeniesiono do trupiarni i zabezpieczono do zejścia władz sądowo - lekarskich.

Pożar wsi. We wsi Chechło, pod Olkuszem w ub. poniedziałek o godz. 7 wieczorem, przyjezdni żołnierze, urlopowani mieszkańcy wioski, po zabawie niedzielnej poszli spać do stodoły, w której podobno palili papierosy. Z niedopałka papierosa wszczął się pożar, który strawił prawie całą wioskę. Spaliło się 40 zabudowań gospodarskich w ciągu 3 godzin. Z powodu trwającej suszy akcja przybyłych straży była nadzwyczaj utrudniona a ogień szerzył się z błyskawiczną szybkością.

Spaliło się wszystko zboże, nagromadzone w stodołach.

Straty z powodu pożaru znaczne.

Nawiasem dodamy, że wieś Chechło od początku wojny do obecnego czasu uprawiała największe paskarstwo i przemytnictwo, to też należy, aby chłopi tamtejsi uświadomili sobie, że za nadmierne tuczenie podczas wojny wrogów i obecne paskarstwo spotyka ich zasłużona kara boska.

Kradzieże. W pociągu pomiędzy Zawierciem a Ząbkowicami pasażerowi Wilhelmowi Baci z Warszawy skradziono zegarek złoty i garderobę wartości 450 tys. mk. Na tej samej przestrzeni pasażerowi Pachowskiemu z Krakowa skradziono również złoty zegarek i garderobę, wartości 372 tysiące marek.

— Z mieszkania Antoniny Wróbel przy ul. Florjańskiej w Sosnowcu skradziono w nocy garderobę, wartości 100 tysięcy marek.

— Ickowi Lejzerowiczowi w Żarkach skradziono portfel z gotówką 6 tys. mk.

— Z mieszkania Michała Pietrzykowskiego w Sosnowcu skradziono w nocy garderobę i obuwie, wartości 100 tys. mk.

— Antoniemu Boli w Zawierciu skradziono konia z wozem, wartości 60 tys. mk.

Choleryczna perspektywa.

Właściciel znanego domu w Będzinie p. Winer w tych dniach zaprzestał dostarczania lokatorom wody, właściwie niezapłacił elektrowni za prąd do motoru, za co wyłączono dom z sieci. Dom, mający 80 lokatorów, w czasie teraźniejszych upałów, pozbawiony został wody!

Czy to nie jest tendencyjne pchanie ludności w objęcia biegunek. choler i t. p.?

Być może, że ktoś z grona uciśnionych właścicieli domów zechce wziąć w obronę p Winera motywem, że, jak zwykle, — lokatorzy nie płacą, więc trudno, aby gospodarz. Dla uniknięcia zatem rozbieżności, stwierdzam, że p. Winer na mocy rachunków z elektrownią pieniądze od lokatorów pobiera, — lecz pozostawia je we własnej kieszeni.

Najciekawsze jednakże w tej sprawie, to stanowisko naszych władz.

Mieszkańcy tego sławetnego domu udali się ze skargą do ojca miasta, ten odesłał ich do lekarza powiatowego, lekarz powiatowy oznajmił im, że mają się zwrócić do lekarza miejskiego, lekarz miejski wyznał im dobrodusznie, że nieopłaci się robić protokułów, bo kary są tak małe, że szkoda papieru na protokuły, ale poradził zwrócić się do urzędu rozjemczego (?)

P. przewodniczący urzędu rozjemczego, wysłuchawszy narzekań, zawyrokował, że trzeba zrobić urzędowe podanie! Niejednemu z czytelników przyjdzie na myśl pytanie: Dlaczego nie odesłano ich z miejsca np. do cholery? Chociaż z drugiej strony jest to zbyteczne; cholera sama przyjdzie, tylko czy po drodze nie zaczepi najpierw o swych urzędowych popieczników, którzy prawdopodobnie nie wiedzą, że p. Winer od kilku lat niewywozi nieczystości, lecz przebił podłogę w dole, aby to, co „rzadkie" wsiąkało w świętą ziemię; że wypuszcza codziennie nieczystości na ulicę; że w domu jego jest szkoła dla kilkuset dzieci, które zaraza napewno wydusi jeżeli nieznajdzie się ktoś, kto w te horendalne rzeczy nie wglądnie.

Rozpacz, doprawdy, bierze, gdy się patrzy na to wszystko.

Wasz.

Co się działo na granicy?

Sąd wojskowy w Sosnowcu.

Sosnowiec, 3 sierpnia.

W ciągu dwuch dni, w piątek i sobotę ubiegłą, w gmachu sądu okręgowego w Sosnowcu kielecki sąd okręgowy wojskowy rozpatrywał ciekawą sprawę, której szczegóły podajemy niżej.

Skład sądu stanowili: przewodniczący, pułkownik Kaczkowski, asesorowie podpułkownik Rącewicz, major Szumski, porucznik Roguski i porucznik Höfer, sekretarz plutonowy Sierka; oskarżał prokurator, major Zozuliński.

Na ławie oskarżonych zasiadło 7 oskarżonych z pp. ruczn. nikiem Mierzejewskim na czele.

Akta sprawy zawierają 600 arkuszy. Akt oskarżenia zarzucą oskarżonym, a w pierwszym rzędzie pporucz. Mierzejewskiemu z Warszawy, dowódcy 7 szwadronu 2 pułku straży granicznej odcinka Jeleń i Jęzor w pow. chrzanowskim, na b. pograniczu trzech zaborów za Niwką, że w 1919 i początku 1920 r. dopuszczał do tego, że podwładni żołnierze za łapówki przepuszczali przemytników z towarami, a nawet złotem i srebrem; że nadużycia te tolerował i władzy swej o nich nie komunikował; że towary konfiskowane i łapówki dzielił pomiędzy żołnierzami; pozostawał w stosunkach z przemytnikami i przez nich sprowadzał z zagranicy t. j. z Niemiec różne produkty, jak mąkę, skóry, papierosy, sardynki i wino, które następnie rzekomo obracał na użytek oddziału; że rzekomo przywłaszczył sobie 3288 mk. niemieckich, z odebranej przemytnikowi Maksowi Schiffowi sumy 5788 mk.; że od dezerterów Mądrzaka i Walnika kupił dwa konie, stanowiące własność skarbową.

2) Star. wachm. Jan Lang, z kolonistów Huty Starej w pow. częstochowskim, oskarżony o to, że wystrzałem z karabinu zastrzelił zawodowego przemytnika Jana Przybyłę ze wsi Chełmki, w styczniu 1920 r., że ze skonfiskowanego tytoniu w ilości 75 klg. przywłaszczył sobie 33 klg., że pobił przemytników Rubicza, Tarnowiecką i Dudzika.

3) Plut. Tomasz Makowski z Rędzin, pow. częstochowskiego i

4) Star. żołn. Józef Kozibąk z gm. Mstyczów, pow. jędrzejowskiego oskarżeni o stosunki stałe z przemytnikami w Jęzorze, o wydawanie nielegalnie przepustek przemytnikom, o przeprowadzanie przemytników za granicę po 50 kor. „od głowy" i przyjmowanie od nich prezentów, Kozibąk oprócz tego o postrzelenie przemytnika Dudzika w nogę, którą amputowano.

5) Szer. Antoni Kazimierczak z Widzowa, pow. łaskiego i

6) Szer. Władysław Kot, z Częstochowy, o to, że na posterunku Jeleń utrzymywali stałe stosunki z przemytnikami i za łapówki przewozili ich przez Przemszę do Niemiec z towarami, biorąc i prezenty.

7) Plut August Nawrot false Kimel, z gm. Janów, pow. Katowickiego i

8) Plut. Aleksander Jaworski, z Widzowa, pow. łaskiego, o to, że na pograniczu Podłęży wspólnie przeprowadzili partię 35 robotników za 450 mk., z których Nawrot 250 mk. wziął dla siebie, 100 mk. dał Jaworskiemu, a 100 mk. szer. Balsamowi, ten zaś owe 100 mk. oddał sierż. Leżańskiemu i zakomunikował mu o czynie; Nawrot oprócz tego w Krzepicach pobił karabinem Fr. Wróbla po głowie; w maju 1919 r. w Krzepicach wobec wszystkich parafjan, oczekujących przyjazdu biskupa bluźnił przeciwko Matce Boskiej, że 2 listopada 1919 r. dezerterował i ukrywał się pod przybranem nazwiska Karola Himela i dopiero ścigany listami gończymi, w lutym r. b. został ujęty w Warszawie.

9) Szer. Michał Burdoń, z gm. Czebieszów, ziemi siedleckiej i

10) Szer. Edward Orłowski z Wólki Siemieńskiej, ziemi lubelskiej, o to, że kolbami karabinów pobili przemytniczkę Tarnowiecką w Chełmku.

Oskarżeni Jaworski, Bordon i Orłowski odpowiadali z wolnej stopy i na rozprawę nie przybyli.

Wszyscy inni wymienieni odpowiadali z więzienia załogowego w Częstochowie.

Sledztwo pierwiastkowe policyjne, władzy wojskowej i sądowej ujawniło zarzuty nader obciążające.

Do sprawy wezwano 56 świadków, lecz stawiło się tylko dwudziestu kilku.

Oskarżonych bronili pierwszych czterech z wyboru b. major adw. Grudzień z Radomska a pozostałych obrońca z urzędu por. Gryglewski.

Po ukończeniu rozprawy prokurator, uznając winę oskarżonych za zupełnie dowiedzioną, w kilkakrotnym przemówieniu domagał się surowego ukarania oskarżonych.

Po świetnej mowie obrońców, w sobotę o godz. 10 wieczorem, po naradzie sąd wydał wyrok, którym uznał winę pporucz. Mierzejewskiego tylko co do nieprzestrzegania prze-

pisów służbowych z powodu, że nie komunikował swej władzy o spostrzeżonych wykroczeniach i tolerował je i skazał go na 6 tyg. aresztu zwykłego z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Od wszelkich innych zarzutów ppor. M. został zwolniony; wachm. Lang za pobicie przemytników został skazany na 10 dni aresztu, z innych zarzutów oczyszczony; plut. Nawrot został skazany na rok ciężkiego więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, wszyscy pozostali uniewinnieni. Prokurator wniósł protest co do ppor. Mierzejewskiego, plut. Makowskiego i Kozibąka i zaprotestował przeciwko uwolnieniu ppor. Mierzejewskiego, wobec czego przewieziono go z powrotem do więzienia załogowego w Częstochowie.

Echa morderstwa Tomasza Rydzewskiego.

Zawiercie, 2 sierpnia.

Jak donosiliśmy czytelnikom w Nr. 118 „Iskry" w niedzielę 17 lipca r. b. zostało spełnione tajemnicze morderstwo na osobie młynarza w Rudnikach Tomasza Rydzewskiego. Dotąd sprawcy morderstwa wykryci nie zostali i śledztwo wikła się i natrafia na ogromne trudności. Nie ustalono, czy morderstwo spełniono w celu rabunkowym, czy też z zemsty; więcej przemawiają okoliczności za tym, że popełniono je w celach rabunkowych. Ustalono, że kieszenie ubrania zamordowanego zostały oderwane. Podobno zrabowano zabitemu 400 tys. mk. Rodzina nic konkretnego nie wie, ponieważ R. w swoje tranzakcje i wyjazdy nikogo z rodziny nie wtajemniczał, mamy jednak pewność, że wcześniej czy później, mordercy zostaną wykryci.

TELEGRAMY.

Zmiany w ministerjum skarbu.

Warszawa, 2 sierpnia.

(Przez telefon).

Podsekretarz stanu ministerjum skarbu Rybarski ustępuje. Na jego miejsce mianowany ma być dyrektor izby skarbowej w Kielcach, Bolesław Markowski.

Z życia stronnictw.

Warszawa, 2 sierpnia.

(Przez telefon).

Prezesem nar. - chrześcjańskiego stronnictwa ludowego został Dubanowicz, wiceprezesami Stroński i pos. Krzywdowski. Do zarządu między innymi powołany został poseł dr. Falkowski.

Aresztowanie spekulanta walutowego.

Kraków, 2 sierpnia.

(Przez telefon).

Na skutek polecenia ministerjum skarbu władze tutejsze aresztowały jednego z największych spekulantów walutowych Jakóba Aibersztadta.

Palą się lasy otwockie!

Warszawa, 2 sierpnia.

(Przez telefon).

Dziś o godz. 1 popołudniu otrzymano wiadomość, że palą się lasy w Otwocku. Policja zwróciła się do DOG., które wysłało saperów; w akcji gaszenia ognia biorą udział straże ogniowe, ale z powodu strasznej suszy opanować żywiołu do nocy nie zdołano.

Pośrednik cukrowy.

Warszawa, 2 sierpnia.

(Przez telefon).

Do firmy warszawskiej „Białogórski i Szlafiński", zakupującej cukier dla związków komunalnych, od których posiadała zamówienia, zgłosił się pośrednik, proponujący sprzedaż cukru, jeżeli otrzyma 100 tys. prowizji od wagonu. Pośrednika tego aresztowano. Jest to b. pułkownik wojsk polskich, który miał stosunki z bandą innych pośredników. Chwalili się oni przed klientami, że przez nich wszystko da się zrobić w urzędach polskich.

Pożar lasu w Wogezach.

Paryż, 2 sierpnia.

(Telegr. wł.).

W Wogezach cały grzbiet górski, pokryty lasami stoi w ogniu. Ponieważ w górach tych złożono ogromne zapasy amunicji z czasu wojny, przeto sama myśl przedostania się tam ognia budzi niesłychaną grozę.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski. Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.